Cena numeru 10 mk.

Nr. 85. Wilno, Niedziela 14 sierpnia 1921 r. Rok. I.

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 200. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 250.

SŁOWO WILEŃSKIE

Cena ogłoszeń Za wiersz petitowy jednoszpaltowy przed tekstem 80 m. polskich.; za tekstem 35 mk.; w tekście 100 mk. Reklamy za wiersz 50 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

SIERPIEŃ 14 Niedziela.

Dziś— Euzebjusza Kap. M.
Jutro WniebowzięcieNMP
Wschód słońca—4.38
Zachód słońca—7.35

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Uriel Acosta".
„Powszechny" — „Fircyk w Zalotach".
„Szkice Artystyczne" — „Benefis Olgi Strolskiej".

KINA:

„Jutrzenka"— „Złoty wiek rycerstwa".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki od 10—2.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki do 15 b. m. od g. 10—2.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

Czytelnia „Samokształcenie" im. Tomasza Zana (ul. Św. Anny 7, mury św. Michalskie) otwartą jest: od 11 — do 2 przed południem (oprócz poniedziałków) od 5½ — 8 po połud. W niedziele i święta: od 4 do 6 po połud.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(Urzędowa).
Z dn. 12 sierpnia 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Korony szweds.	400	370	390
Rub. Cars. 500	—	—	—
„ „ 100	—	—	—
„ Dm. 1000	—	—	—
„ 250	—	—	—
Szwedzkie	—	—	—
Srebro: ruble .	440	420	—
Bilon rosyjski	—	—	—
Kierenki 40	—	—	—
M. niem. 1000	25	24,50	—
„ „ 50	—	—	—
Mk. fińskie	—	—	—
Ost marki 1000	24,25	23,75	24,10 24,05
Franki franc. .	—	—	—
Funty sterling.	7350	7200	7340 7325
Dolar. St. Zjed.	1995	1945	1985 1986½
Kanadyjskie .	1700	1650	—
Złoto: ruble .	90500	88500	90000
Dolary	—	—	—
Akc. i pap. %-e			
L. Z. W. B. Z.	990	940	—
A. W. B. Z.	—	—	—
L. Z. m. W.	700	625	—
Czeki: Londyn.	—	—	—
Czeki Berlin.	—	—	—

14 sierpnia.

A więc dziś, w niedzielę, zbiorą się ciała samorządowe Litwy Srodkowej, by naradzić się nad tem, jakie stanowisko ma zająć generał Żeligowski wobec żądań Ligi Narodów.

Dziś, zapewne, postanowionym i zdecydowanym zostanie powołanie do życia Rady Krajowej! Pisaliśmy już uprzednio, jakie, naszem zdaniem, ma zająć stanowisko zjazd, poco został zwołany, i co przedewszystkiem powinien zdziałać. Przypominamy jednak, iż zjazd Sejmików nie jest i nie może być uznanym za przedstawicielstwo, że zadanie jego jest znacznie skromniejsze, a mianowicie powołanie do życia Rady Krajowej i danie dyrektyw co do zwołania Sejmu w Wilnie!

Tylko *Sejm w Wilnie* będzie faktycznem przedstawicielstwem Kraju!

Na zjazd Sejmików ma przyjechać delegat polskiego ministerjum do spraw zagranicznych, p. Kossakowski, niechże więc ten zjazd potrafi zająć własne stanowisko wobec p. Kossakowskiego, niech delegat Polski spotka się ze zgodną, zwartą opinją, krzyczącą głośno: *dość tymczasowości! Chcemy Sejmu!* Chcemy sami zdecydować o własnym losie.

Dość zwlekania i ustępowania ciągłego, które w najlepszym razie odda losy naszego kraju całkowicie w ręce Ligi Narodów lub Rady ambasadorów!

Górny Śląsk i tragedja ludu polskiego, zamieszkałego na tym odwiecznym skrawku ziemicy piastowej—niech będzie przestrogą i wskazówką.

Dość już mamy opieki Ligi Narodów, nie chcemy i nie pozwolimy, by w dalszym ciągu być tylko kukłą, którą każdy kręci jak mu jest wygodniej.

14 sierpnia ma zdecydować, czy nadal trwać będziemy w bezczynności i być tą kością, którą wzajemnie wydzierają sobie Litwa i Polska, a tłum maklerów i giełdziarzy międzynarodowych przygląda się z zainteresowaniem, stawiając wysokie stawki to na jedną, to na drugą — czy też jesteśmy częścią Wielkiego Narodu Polskiego i jako tacy sami mamy prawo i możemy powiedzieć nie na wiecach, a w Sejmie Wileńskim, iż chcemy żyć z Polską!

Precz z płonnemi obawami przed Sejmem! Nie czas zwlekać do ostateczności, by potem bezradnie opuściwszy ręce, w pokorze skłonić głowę przed wyrokiem giełdziarzy wszechświatowych. Górny Śląsk niech nam będzie przestrogą i nauką!

Mamy nadzieję, iż myśl o Sejmie dojrzała dostatecznie; każdy zaś dzień zwłoki oddala Sejm w Wilnie „ad patres".

Tylko taka Rada Krajowa ma rację bytu, która postawi sobie za zadanie zwołanie Sejmu w Wilnie.

Sejm, Sejm i jeszcze raz Sejm w Wilnie — to jedynie najprostsze, najkrótsze i najsprawiedliwsze rozwiązanie sprawy wileńskiej.

E. K.

Co dzień niesie?

ZE SWIATA.

Stosunki polsko-niemieckie.

PARYŻ. (Pp.) Berliński korespondent „Politiken" donosi, iż w niemieckich kołach handlowo-przemysłowych wzmaga się tendencja do gospodarczego zbliżenia z Polską. Finansiści niemieccy uważają, że w ekonomicznej ekspansji na wschód Niemcy nie mogą pominąć Polski. Nawiązanie stosunków jest zupełnie możliwe, gdyż dałoby ono wielkie korzyści i dla Polski. Korespondent twierdzi, iż w pewnych politycznych kołach polskich myśl o ekonomicznem zbliżeniu z Niemcami przyjęto bardzo przychylnie.

Rady robotnicze w Anglji.

WARSZAWA. (Pp.) Korespondent berlińskiego „Rula" donosi z Londynu, że w angielskich kołach robotniczych daje się zauważyć tendencja skasowania federacji górników, kolejowców i robotników transportowych. Górnicy, z którymi podczas ostatniego bezrobocia dwie powyższe organizacje solidaryzowały się, uważają dalszą egzystencję federacji za niepotrzebne. Przypuszczają, iż zamiast tej organizacji zostanie sformowane coś w rodzaju rady deputatów robotniczych, która będzie dążyła do zjednoczenia działalności wszystkich trzech organizacji robotniczych.

Konferencja polityczna litewsko-łotewska.

RYGA. (E.E.). W tygodniu bieżącym zapowiedziany jest przyjazd ministra spraw zagranicznych Litwy Kowieńskiej Purickisa, celem ostatecznego zbliżenia podpisania konwencji politycznej łotewsko litewskiej.

Z POLSKI.

Rocznica zwycięstwa pod Warszawą.

W myśl uchwały biskupów polskich, powziętej na zjeździe krakowskim, kardynał Dalbor wydał odezwę w sprawie obchodu rocznicy zwycięstwa pod Warszawą. Rocznica ma być obchodzona dnia 15 b. m. we wszystkich kościołach poznańskich. (E.E.).

P. S. L. i N. Z. L.

Ze strony Nar. Zjedn. Lud. komunikują, że pogłoski, jakoby N. Z. L. miało się połączyć z P. S. L. (Piast) nie posiadają żadnej podstawy.

Polska zamknie granicę wschodnią.

WARSZAWA, 12 VIII. (E.E.) Rada Ministrów obradowała we wtorek w sprawie ścisłego zamknięcia granicy na wschodzie wobec wywozu żywności do Rosji. Przygotowanie wniosku polecono komisji, złożonej z przedstawicieli zainteresowanych ministerjów. Postanowiono m. in. użyć do ochrony granic policji pieszej i konnej, organizować bataljony celne, wydać instrukcje, polecające bezwzględne niedopuszczanie przechodzenia granicy.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert symfoniczny.

Wyjątkowo bogaty i wartościowy program ostatniego koncertu symfonicznego, pod dyrekcją p. Wyleżyńskiego, powinien był zgromadzić jeszcze większe tłumy w ogrodzie Bernardyńskim. Początek zrobił Wagner uroczystym marszem z „Tannhausera" i przepięknym wstępem do „Lohengrin'a", którego „crescendo", jak nam się zdaje, było trochę zamało ustopniowane; pozatem obie kompozycje zagrane były zupełnie dobrze. Następnym numerem programu był słynny poemat symfoniczny Liszta „Les preludes", odtwarzający treść poezji Lamartine'a podobnież zatytułowanej. W szeregu bardzo urozmaiconych w nastroju obrazów przewija się zasadnicza myśl, że całe życie ludzkie, w jego najróżnorodniejszych przejawach, jest jakby jakieś „preludjum" do czegoś wyższego, idealniejszego. Pod względem muzycznym, jest to utwor, zasługujący najzupełniej na sławę, jaką sobie zdobył. Niezmiernie ciekawe, że krótki motyw kilkutonowy, dzięki niepospolitej pomysłowości kompozytora, wyraźnie występuje w głównych tematach wszystkich części tej tak urozmaiconej kompozycji, nadając jej, przez to samo, wielką jednolitość. Wykonana była ona naogół dobrze, lecz po kilku powtórzeniach będzie ona niewątpliwie wychodziła jeszcze z większem zgraniem się i swobodą; teraz szło trochę sztywnie, bez rozmachu, tak temu utworowi właściwego.

Symfonja trzecia (eroica) Beethovena napisaną była jak wiadomo na cześć konsula Bonaparte'go, a gdy się on stał cesarzem, wtedy kompozytor—republikanin z przekonań — zdarł pierwszą stronicę partytury z napisaną na niej dedykacją, rzucając ją w najwyższem oburzeniu na podłogę. Potem dedykował Beethoven to dzieło „pamięci wielkiego człowieka". Symfonja ta należy do najwspanialszych arcydzieł tego największego symfonisty i niewiadomo, co w niej na większa zasługuje uwagę? Czy pomysłowość genjalna w opracowaniu tak mało znaczącego materjału, jak temat głównej części pierwszej, czy doskonałość części poszczególnych, czy też niezwykłość części ostatniej, utrzymanej w formie warjacji, dla których tematem jest głos basowy do melodji dopiero później występującej w całej pełni.

Wykonano pierwsze dwie części z powodzeniem rzetelnem, zwłaszcza nam się podobała interpretacja części drugiej. Scherzo było wzięte w tempie trochę za prędkiem; wniosło to pewne zaniepokojenie w zespole; niektóre instrumenty śpieszyły się więcej, inne mniej. Znany ze swej trudności epizod na trzy waltornie, wyjątkowo rzadko się udaje i tym razem nie wyszedł bezkarnie. Pewne zaniepokojenie wykonawców dawało się odczuć i w warjacjach finałowych, też trochę pośpiesznie granych, co się odbiło mniej korzystnie na przejrzystości biegników i plastyczności tematów.

Pomimo tych zastrzeżeń, chętnie stwierdzamy, że publiczność wyrażała swe zadowolenie naogół zupełnie uzasadnione. *—cz.*

Ceny targowe w Wilnie.

Na targu wileńskim dnia 12-go sierpnia płacono następujące ceny:

Żyto—1300 mk. za pud, słonina 400 mk. funt, masło—300—450 mk., szmalec szary—240, jaja—150—200 mk. dziesiątek, śmietana 280 mk. litr, ser 100—120 mk. za funt. Drzewo 900—1300 mk. wóz, siano 300 mk. pud. (bee.)

Od wydawnictwa.

Dążąc stale do udoskonalenia pisma naszego, w dniach najbliższych zwiększymy rozmiar „Słowa Wileńskiego" do sześciu kolumn obecnego formatu.

Zdajemy sobie sprawę z trudności wydawniczych, związanych dzisiaj z istnieniem każdego pisma, to też pozwalamy sobie na zwiększenie objętości „Słowa Wileńskiego" dzięki tylko poparciu ze strony czytelników, jakiegośmy doznali i jakiem, tuszymy, nadal będziemy obdarzani. Jedynie ten przychylny stosunek publiczności czytającej umożliwia na tak kosztowne w czasach dzisiejszych zmiany. Pozwalamy sobie na nie jeszcze i ze względów idejowych, gdyż uważamy, że istnienie niezależnego i niekrępowanego względami ubocznemi pisma jest koniecznością wobec powagi chwili, jaką przeżywamy.

Zawsze służąc interesom najszerszych mas, w duchu postępu i sprawiedliwości i nadal zachowamy kierunek bezpartyjny i niezależny pisma naszego, aby czytelnik, niezwiązany partją czy stronnictwem, mógł znaleść w niem materjał i informacje, podane z krytycyzmem, ale objektywnie, bezstronnie.

Udało się też pismu naszemu pozyskać własnych korespondentów w Kownie, Rydze, Kłajpedzie, Królewcu, Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie oraz wielu nowych współpracowników. Jak dawniej będziemy stali na straży interesów szerokich mas pracujących i inteligencji zawodowej, robotników i włościan. Uwzględniać szeroko będziemy życie prowincji oraz szczegółowo informować o tem, co się dzieje w całej Polsce.

Wierzymy, że i nadal znajdziemy wśród czytelników swych i u społeczeństwa poparcie, tak, iż umożliwi to nam dalsze udoskonalanie pisma, ku czemu przedewszystkiem dążymy.

Rocznica bitwy nad Wisłą.

14 sierpnia 1920 r. zatrzymały się nad Wisłą hordy moskiewskie. Nastąpiła przełomowa chwila i oręż polski znów błysnął w słońcu skrwawiony, lecz zwycięski. U bram Warszawy, u tej Warszawy, co to, według piosenkarza, „czasem płocha, często się śmieje, nigdy szlocha"—znalazły swój grób zastępy czerwonego cara.

Różnie różni komentują sobie ten wielki, a tak niespodziewany, tak nagły tryumf żołnierza polskiego. Najbardziej utarł się komunał o cudzie, rzucony w bezkrytyczne masy przez pomniejszycieli Ducha i Sławy polskiej, przez wszelką lichotę, nieposiadającą wiary we własne siły. Mówiono także, iż zdziałał ten cud genjusz generała francuskiego, a chociaż ten odżegnywał się od przypisywanych mu właściwości, mimo to okrzyknięto go Twórcą owego „cudu nad Wisłą".

Kto jednak był wtedy nad Wisłą, lub znajdował się w Warszawie, kto miał kontakt z Polskiem Naczelnem Dowództwem i z polskim ludem, polskim żołnierzem, ten krzyczeć będzie: *Kłamstwo! nie było żadnego cudu! Nie było żadnych obcych cudotwórców!* Był tylko obudzony Duch w Narodzie, była tylko spotęgowana wola wielomiljonowego Narodu, kierowana umiejętną, wytrawną i kochającą ręką Polskiego Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego!

Kto widział Warszawę w dni sierpniowe, kto widział zastępy niedorostków, młodzieży, robociarzy, kobiet, z jakim zapałem i poświęceniem szli w bój walczyć za Ojczyznę, ten powie, że był „cud", ale cud Ducha, było zbudzenie „sił w Narodzie".

Własnemi siłami wygraliśmy bitwę nad Wisłą, własnym bagnetem utorowaliśmy sobie drogę wśród wrogich zastępów aż Ten po Wilno i Dyneburg—nikt nam w tem nie pomagał, przeciwnie, „przyjaciele" nasi zaczęli już układać się z wrogami o udział w zyskach, malkantenci zaś i pomniejszyciele Ducha przemyśliwali o zamachach i przewrotach i prowadzili krecią, podziemną robotę pod fundamentami własnej Ojczyzny.

Rocznica bitwy nad Wisłą niech będzie dla nas Wilnian źródłem natchnienia, niech obudzi w nas wiarę we własne, i tylko własne siły, niech da nam moc przetrwania wszelkich czekających nas możliwości.

Jak nie było cudu nad Wisłą, a jeno trud i znój żołnierza polskiego i genjusz Józefa Piłsudskiego, tak i nie stanie się żaden „cud nad Wilją", o ile my go sami nie zrobimy.

Rocznica bitwy nad Wisłą, to rocznica wiary we własne siły, męstwa, żelaznej woli i pracy — i my, miast oczekiwać „cudów", uzbrójmy się w żelazną wolę, zawierzmy swym siłom i weźmy się do pracy, a wtedy nie strasznym dla nas będzie żaden wyrok Ligi Narodów, żadne konszachty międzynarodowe. *E. K.*

Depesza generała Żeligowskiego.

Generał Żeligowski wysłał w dniu rocznicy bitwy pod Warszawą do X-ej Dywizji Strzelców Kaniowskich i I-ej Dywizji L.-B., które w krytyczne dni 14, 15, i 16 sierpnia walczyły pod jego dowództwem, depeszę treści następującej:

„W rocznicę bojów pod Radzyminem, Wólką Radzymińską, Nieporętami, Dębkowizną i Mokrem, serdecznie pozdrawiam zwycięskie i sławne pułki, ze czcią schylając głowę przed mogiłami poległych bohaterów".

(—) Żeligowski.

Obrońca Warszawy.

W pamiętnych dniach sierpniowych w obronie Warszawy w walce o Radzymin, w nocy z 15 na 16 sierpnia, zginął por. Stefan Pogonowski, który na czele swego bataljonu, wtedy, kiedy bolszewicy chcieli dojść do Pragi, zająć most i odciąć w ten sposób całej naszej sile połączenie z prawym brzegiem Wisły, zatrzymał ich pierwszy i, stoczywszy krótkotrwałą, lecz krwawą walkę, ocalił Stolicę, lecz sam padł śmiertelnie ranny.

S. p. por. St. Pogonowski ur. 12 lutego 1895 r. w maj. Domaniewie ziemi Łęczyckiej. Od kwietnia 1916 r. walczy w armji rosyjskiej, potem w korpusie gen. Dowbór-Muśnickiego, u Hallera, wędruje na Murman i w końcu znajduje się na Kaukazie, gdzie bierze czynny udział w formowaniu się dywizji gen. Żeligowskiego.

Z Kaukazu przez morze czarne, przez Odessę, Besarabję, Rumunję dostaje się do kraju, bierze udział w obronie Lwowa, walkach nad Zbruczem, na froncie Litewsko-białoruskim, aż w końcu pada u wrót Warszawy! Krótki był jego żywot, ciężką, długą i trudną droga do Polski, lecz jakżesz piękną była śmierć dla Ojczyzny, w obronie Warszawy. Stracił życie, ale uratował Stolicę.

Imię jego nie zaginie w pamięci Narodu!

Cześć i chwała ś. p. por. Pogonowskiemu—cześć i chwała bohaterowi i obrońcy Warszawy!

Postulaty delegacji Z. O. W. L.

Delegaci wileńscy w Warszawie podnieśli, że jedynym warunkiem zgody polsko-litewskiej jest odłączenie od Litwy Kowieńskiej tych wszystkich okręgów, w których Polacy stanowią większość t. j. doliny Niemieży ze znaczną częścią Kowieńszczyzny, co jest konieczne ze stanowiska prawa narodów do samookreślenia, jakoteż z pobudek humanitarnych, gwoli położenia kresu prześladowaniom przez rząd litewski elementu polskiego w Kowieńszczyźnie, aby wysepki z mniejszością narodową, pozostawione po obu stronach granicy, dały Polsce tyle Litwinów, ile Polaków pozostanie w Litwie.

Delegacja zaznaczyła, że podziela pogląd pułk. Chardigny'ego, co do potrzeby jaknajrychlejszego załatwienia sporu polsko-litewskiego i uznała, że nieregulowanie spraw zagranicznych kraju powstrzymuje rozwój ekonomiczny kraju i hamuje eksport surowców z Litwy Środkowej. Delegacja wszakże podniosła przytem, że tworzenie kantonu Wileńskiego, któryby pozostawał w jakiejś zależności od rządu Kowieńskiego, zamiast wcielenia polskich ziem Litwy do Polski, będzie ogniskiem ustawicznych starć i walk narodowościowych, co uniemożliwi na długie lata rozwój ekonomiczny kraju.

Polska wobec Wileńszczyzny.

(B. I. P. EE.). Wczoraj wróciła do Wilna delegacja Obrony Woli Ludności, która łącznie z przedstawicielami Ligi Robotniczej oraz Związkiem Kolejarzy odwiedziła podczas swej bytności w Warszawie Naczelnika Państwa, Prezesa Rady Ministrów Witosa, ministra spraw zagranicznych Skirmunta, prezesa sejmowej komisji spraw zagranicznych St. Grabskiego, naczelnika Wydziału do spraw Wileńszczyzny hr. M. Kossakowskiego, ministra aprowizacji Grzędzielskiego i porozumiewała się również z prezesem Komisji Kontrolnej Ligi Narodów pułk. Chardigny.

W skład delegacji weszły następujące osoby: z ramienia Związku Obrony Woli Ludności pp. prof. A. Parczewski i Wł. Studnicki, z ramienia Ligi Robotniczej pp. M. Malik (prezes) i Jakobczyk i z ramienia Związku Kolejarzy p. J. Kowalczykowski.

Od uczestników delegacji otrzymaliśmy następujące wiadomości.

U Naczelnika Państwa.

Bardzo przychylnie przyjął delegację Naczelnik Państwa, który uważnie przeczytał znaną już deklarację Związku, a następnie w trakcie rozmowy wypowiedział m. in. pogląd, że zmuszeni jesteśmy rachować się nietylko z objektywnymi faktami, stwierdzającymi wolę ludności Wileńszczyzny należenia do Polski, ale i z uprzedzeniami mocarstw zachodnich, które wymagają bardziej konkretnych i niezbitych faktów dla urobienia sobie opinji w tej sprawie. Trzeba znaleźć taką formę wypowiedzenia się woli ludności, która byłaby autorytatywną również i dla mocarstw. Formą taką jest przedstawicielstwo ludności, które będzie miało na celu wypowiedzenie się o przyszłych losach politycznych kraju.

Naczelnik Państwa jest zdania, że życie powinno wracać do stanu pokojowego i że Litwa Srodkowa, znajdująca się w okresie tymczasowości, nie może stanowić wyjątku. Dlatego Naczelnik Państwa sądzi, że zjazd ciał samorządowych, który ma się odbyć dnia 14-go b. m. w Wilnie, powinien tę zasadę wprowadzić w życie, nie uszczuplając w niczem sprawy obrony kraju.

Na zapytanie delegatów, czy Naczelnik Państwa uważa za możliwe, byśmy się zgodzili na redukcję wojsk gen. Żeligowskiego—obrony naszej przed napadami grasujących w pasie neutralnym Litwinów, otrzymaliśmy odpowiedź, że wszelkie niebezpieczeństwo pod tym względem z powodu nieprzyjęcia przez Litwinów projektu Hymansa, upada same przez się.

Dalej Naczelnik Państwa oświadczył, że przyszłość Wileńszczyzny — w naszych własnych rękach. Zasada samookreślenia, którą Naczelnik Państwa stawiał jako kardynalną tyle razy, ile zabierał głos w sprawie tego kraju, jest tak mocną, że niepodobieństwem jest niemal ją obalić.

Przyjęcie delegacji przez Naczelnika Państwa nacechowane było wielką serdecznością i troską o losy Wileńszczyzny.

U Prezesa Rady Ministrów.

Po wysłuchaniu prof. Parczewskiego, prezes Rady Ministrów Witos oświadczył delegatom, że ludność Wileńszczyzny może być spokojną, bowiem Polska gwarantuje jej wypowiedzenie się w sprawie przynależności kraju.

U ministra spraw zagranicznych.

Minister spraw zagranicznych w rozmowie zakomunikował delegacji, że, aczkolwiek rząd litewski nie zgodził się na dyskusję nad projektem Hymansa, to jednak na skutek listu tego ostatniego do rządu litewskiego, odbędzie się dnia 25 bm. pod przewodnictwem Hymansa konferencja polsko litewska z nieustalonym jeszcze porządkiem dziennym.

Delegacja podniosła, że rząd polski powinien się ująć za prześladowaną w Kowieńszczyźnie ludnością polską, że należy dążyć do tego, by terytorja z przeważającą ludnością polską w Kowieńszczyźnie były przyłączone do Polski i aby pozostałym za kordonem mniejszościom polskim zapewniono bezpieczeństwo przed gwałtami. Między innemi delegaci zaznaczyli, że Liga Narodów nierównomiernie traktuje interesy polskie i litewskie. i że ludność Wileńszczyzny uważa za niemożliwe tworzenie kantonu wileńskiego, któryby pozostawał w jakiejkolwiek zależności od szowinistycznego i zaborczego rządu litewskiego. Krótkotrwała okupacja litewska wywołała taką odrazę ludności Wileńszczyzny do rządów litewskich, że należałoby, zdaniem delegacji, zrezygnować ze wszelkich projektów federacji i myśleć jedynie o rychlejszem wcieleniu kraju tego do Polski.

W swej odpowiedzi minister spraw zagranicznych zaznaczył, że wcielenie może być naszym ideałem i dążeniem, trzeba jednak rachować się z realnemi warunkami politycznemi i wolą mocarstw.

U prezesa komisji sejmowej spraw zagranicznych.

Na samym wstępie prezes komisji sejmowej spraw zagranicznych p. St. Grabski skonstantował, że nie potrzeba go przekonywać o potrzebie wcielenia Wileńszczyzny do Polski. Dalej St. Grabski zwrócił uwagę delegacji, że Wilnianie powinni dążyć mimo piętrzących się trudności do wcielenia i nie przejmować się zbytnio stanowiskiem koalicji, ponieważ polityka wcieleniowa jest polityką realną i jako taka ma wszelkie szanse osiągnięcia zakreślonego celu. Trzeba,—mówił prof. Grabski — by delegaci Wileńszczyzny przyjeżdżali jaknajczęściej do Warszawy i szturmowali czynniki rządzące, które mogą ulegć innym wpływom.

U Naczelnika Wydz. do spraw Litwy Środkowej.

Z hr. M. Kossakowskim delegacja odbyła dłuższą konferencję celem zorjentowania się w sprawach wileńskich na gruncie międzynarodowym. Delegacja przedstawiła hr. Kossakowskiemu swą deklarację i krótki memorjał w sprawie przeniesienia Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej do Wilna.

Po zaznajomieniu się z treścią deklaracji hr. M. Kossakowski powiedział, że naogół zgadza się z zawartymi w niej dezyderatami i że rząd polski aprobuje zwołanie w Wilnie zjazdu ciał samorządowych.

Na zapytanie delegacji, dlaczego w odpowiedzi rządu polskiego na uchwały Rady Ligi Nar. w sprawie wyeliminowania z wojsk i urzędów Litwy Srodkowej elementów niemiejscowych nie pod niesiono analogicznego żądania wycofania z armji i urzędów litewskich obcych elementów niemieckich i rosyjskich, — hr. Kossakowski odpowiedział, że dyskusja na poruszone przez delegację tematy na gruncie mędzynarodowym jeszcze się nie skończyła i że droga do odnośnych rewelacji w stosunku do Litwinów nie jest zamkniętą. Wileńszczyzna może w tej sprawie zabrać głos.

Ponieważ—mówił dalej p. Kossakowski — rząd litewski odrzucił zasady projektu Hymansa, a wycofanie z armji elementów niemiejscowych było ściśle związanem z tym prejektem, jako etap przejściowy, przeto sprawa ta upadła.

Na zakończenie p. Kossakowski oznajmił, że polskie czynniki polityczne nie stawiają żadnych przeszkód przeniesienia do Wilna dyrekcji kolejowej z Siedlec.

Konferencja delegacji Wileńskiej z Chardigny'em.

(B. I. P. EE). Podczas swego pobytu w Warszawie delegacja związku Obrony Woli ludności wraz z przedstawicielami Ligi Robotniczej i Związku Kolejarzy odbyła również konferencję z prezesem Komisji Kontrolującej Ligi Nar. Chardigny'em, który uprzednio wyraził chęć porozumienia się w tej sprawie.

Wynurzenia Chardigny'ego.

W trakcie rozmowy Chardigny przyznał, że w wojsku litewskiem są istotnie instruktorzy niemieccy, ale nadmienił, że według jego zdania liczba ich nie przekracza 30. Dalej Chardigny, wbrew oczywistości, utrzymywał, że rząd litewski, aczkolwiek posługuje się walutą niemiecką, nie jest wszakże w zależności finansowej od Niemiec. Chardigny oświadczył, że nie wierzy, aby Litwa była pod wpływami Niemiec i żeby skutkiem tych wpływów była nieustępliwość rządu litewskiego i niechęć do porozumienia się z Polską.

Zdaniem Chardigny'ego pertraktacje polsko-litewskie, które rozpoczną się dnia 25 b. m., dojdą do skutku i mogą doprowadzić do porozumienia nawet na zasadzie odrzuconych przez rząd kowieński podstaw projektu Hymansa.

Numer niedzielny naszego pisma zawiera sześć kolumn i jest poświęcony rocznicy bitwy nad Wisłą.

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam z życia prowincji. korespondencyj

Kronika tygodniowa.

Endekologja. — Za dużo neutralności. — Dowcipki nowaczyńskie. — Poeta z teatru.— Bieg uliczny i niegościnna „Gazeta Wileńska".

W ubiegłą niedzielę święciliśmy rocznicę wymarszu kompanji kadrowej Legionów w dniu 6 sierpnia 1914. Całe Wilno uczęstniczyło w tym obchodzie, dzienniki wydały odświętne numery, a jedynie pewen osławiony organ miejscowy uznał za stosowne uczcić ten dzień artykułem trochę mniej aktualnym, bo zatytułowanym: „W trzechsetną rocznicę potrzeby Chocimskiej", a pozatem podał o uroczystości *sześcio* wierszową wzmiankę w rubryce: „Różne".

Fakt ten notuję jedynie z obowiązku kronikarza, gdyż zresztą wydał się zupełnie naturalny, bowiem prędzej przejdzie jakiś endek przez ucho igły, aniżeli zechce szczerze przyznać, czem był dla Polski czyn z 6 sierpnia.

* * *

W Kownie wzmaga się się ruch antysemicki. Nasza polityka idzie stale po linji ścisłego zbliżenia i najszerszej tolerancji. Niezależnie widocznie od tego, część ugrupowań żydowskich odmawia podobno swego udziału w mających się 14-go odbyć obradach zjazdu samorządów. Do czego zmierza beznadziejna neutralność tych ludzi, tak bardzo szkodliwa dla rozwoju gospodarczego i przyszłości naszej i ich, tego zrozumieć nie można. Być może, że tradycyjnie czekają oni na posłannictwo jakiegoś mesjasza, który może dopiero za parę tysięcy lat się zjawi. Dziś utrzymują, że prawo wypowiadania się samorządów nie jest im przez nikogo nadane. Wśród najrozmaitszych zapatrywań na tę sprawę można wyrazić i taki punkt patrzenia.

* * *

W warszawskim „Kurjerze Porannym" opowiada p. Chruszczyński, który powrócił niedawno z Rosji, o opłakanym losie zakładników w Sowdepji i wzywa społeczeństwo do urządzenia t. z. „tygodniówki" na rzecz przebywających tam Polaków. Do tego nawiązuje pan Nowaczyński w „Przeglądzie Prasy", „Rzeczpospolitej" i powiada: „Bardzo słusznie. Po moc Polakom ginącym z głodu w rosyjskiem państwie *socjalistycznem* to rzecz pierwsza. Poznanie ich losu także konieczne". Trzeba przyznać, że każdy czytelnik uśmiechnie się po przeczytaniu tego dowcipu, „który tym razem udał się warszawskiemu kalamburdzie".

* * *

Z nowinek miejskich na pierwszy plan wysuwa się sprawa teatru, a raczej teatrów Polskiego i Powszechnego, które obecnie objęło pono już definitywnie — Towarzystwo Popierania Sceny Polskiej. W wystawieniu już pierwszej sztuki w tym sezonie Gutzkowa „Urjela Akosty" widoczną była staranność i dobre chęci, które miejmy nadzieję podniosą niezbyt wysoki dziś poziom naszej sceny. Nieszczęśliwie tylko dobrała sobie dyrekcja, czy też Towarzystwo Pop. Sceny autora komunikatów teatralnych, który w cezylowaniu peanów pochwalnych na cześć obu scen doprowadził wprost do absurdu, co wywołuje już niesmak i przestaje być dla publiczności wiarygodne, naogół jest śmieszne, a dla poszczególnych redakcji najprzykrzejsze, gdyż muszą się biedzić nad zamieszczaniem tych dytyrambów, nie rozporządzając częstokroć miejscem. Wobec tego, że teatry przestały być przedsiębiorstwem prywatnem, należałoby tego na przyszłość unikać.

* * *

Nasz sport rozwija się coraz piękniej, a jego propaganda zataczą szerokie kręgi. W niedzielę odbył się w Wilnie bieg uliczny, który publiczność śledziła z zainteresowaniem. Zawody te wykazały, że wśród uczestników znajduje się niezły materjał na lekkoatletów, czego dowodem dobry czas osiągnięty przez zwycięzcę. Z racji tego biegu wywiązała się polemika gazeciarska, takie „przelewanie z pustego w próżne". Mianowicie „Dzwon Litwy", omawiając zawody sportowe w Kownie, podał ich wyniki, które dowodzą, że sport litewski jest dopiero dziecięciem w pieluszkach i znajduje się w embrjonalnem stadjum rozwoju. Przytem wyraża nadzieje, że w przyszłym roku wygrają sportowcy kowieńscy zawody w Wilnie. Na drugi dzień „Gazeta Wileńska" oświadczyła, że te przewidywania się nie sprawdzą, gdyż miejscowi sportsmann'i nie mają zamiaru zapraszać gości kowieńskich. Ciekawe, skąd „Gazeta Wileńska" tak pochopnie wyrywa się ze swojem zapatrywaniem. Polityka polityką, a sport — sportem. Za rok może być w Kownie przyzwoity rząd, ustaną ucisk i prowokacje Polaków, a wtedy nie wiadomo dlaczego nie mielibyśmy zaprosić Kowieńczuków. Czyż mielibyśmy się obawiać ich konkurencji?

Wel.

Wład. Laudyn.

Polska kocha, Bóg pamięta...

Idą strzelcy lasem, borem,
Stado szarych, nędznych widm,
Idą Dziadów, Ojców wzorem
W burzę bitwy, w piosnki rytm.
W oczach wiara skrzy zaklęta.
Czyż żołnierska dola zła?
Polska kocha, Bóg pamięta,
A więc będzie, co Bóg da!

Idą niby na igrzyska,
Kresów Polski dzielny huf,
Póki dłoń karabin ściska,
Precz koszmary czarnych snów!
Nie zginęła sprawa święta,
Moc i hart w nas jeszcze trwa,
Polska kocha, Bóg pamięta,
A więc będzie, co Bóg da!

Z Radzymina pól—do Wilna,
Sen tryumfu serce śni...
Polska wielka, Polska silna,
Biały Orzeł w słońcu lśni!
Cóż nam dyplomacji pęta,
Polityków śmieszna gra?
Polska kocha, Bóg pamięta,
A więc będzie, co Bóg da!

Chiny współczesne.

Doniosłe wypadki na politycznej arenie europejskiej, jak również stały krwawy zamęt w Rosji usunęły z widowni politycznej największe w świecie imperjum, Chiny. W przeciągu kilku ostatnich lat, w prasie polskiej ukazują się o Chinach tylko przypadkowe dorywcze informacje. To też korzystajmy, iż do Warszawy przybył tylko co z Pekinu pewien kupiec angielski, który o obecnych Chinach opowiedział, co następuje.

Rzeczpospolita Chińska w ciągu swej dziesięcioletniej egzystencji brnie coraz bardziej w wojny domowe. Zjednoczona Rzeczpospolita Chińska, po śmierci pierwszego prezydenta Yuan-Shih Kai'a, rozpadła się na dwie wrogo względem siebie usposobione części: Północ i Południe.

Otwarty rozłam między militarystyczną Północą a parlamentarnem Południem datuje się od 1916 r., kiedy to, grupa gubernatorów wojskowych rozpędziła Konstytuantę, zebraną w Pekinie. Konferencja pokojowa, która zebrała się wszystkiego 4 razy, nietylko że nie załagodziła, lecz przeciwnie zaostrzyła i pogłębiła wrogi stosunek Północy do Południa.

Wpływ rządu pekińskiego, uznanego przez Mocarstwa za rząd centralny, obejmuje, nie więcej, jak 12 — 13 ze wszystkich 22 prowincji całej Rzeczpospolitej. Rząd Południa z prezydentem Sun-Wen'em na czele rozciąga swój wpływ tylko na jedną prowincję Kwan-Si. Środkowo-południowe prowincje, jak to: Jun-Nan, Kwei-Chow i Szechowan żądają autonomji. Prowincje: Shen-Si, Chekian i Fukieng podlegają tylko częściowo rządowi pekińskiemu. Zewnętrzna Mongolja z Hutuktu'em na czele nie uznaje rządu pekińskiego zupełnie.

Chiny można podzielić jeszcze i w stosunku personalnym, a mianowicie: generałowie Chang-Tso-Lin i Tsao-Kun rywalizują ze sobą na północy. Obydwaj, będąc w posiadaniu poważnych sił wojskowych, napawają obawą gabinet pekiński Chin-Yun-peng'a, który stara się utrzymać dobre stosunki i z tym i z tamtym.

Wang Chan-Yuan z prowincji Hupeh i Lu Yung-hsiang z prowincji Chekian czują się panami sytuacji. Na południu wre walka o władzę jeszcze silniejsza. W prowincji Kwang-tung obok Sun-Wen'a działa zupełnie niezależnie Chon Chung ming.

Północ i Południe w żaden sposób nie mogą dojść do porozumienia nietylko w sprawach wewnętrznej, lecz i zewnętrznej polityki. Oprócz tego, wzmaga się brak poważania względem cudzoziemców. Cudzoziemcy w razie nieporządków narażeni są na ekscesy, czego dotychczas nie było. Sytuacja pod tym względem jest tak poważną, że poseł angielski w Pekinie zaproponował ciału dyplomatycznemu, aby zjednoczyć dzielnice cudzoziemców w celu zorganizowania samoobrony obywateli państw obcych od napadów i grabieży uzbrojonych chińskich band.

The Morth China Daily News, jeden z najbardziej wpływowych dzienników, wychodzący w Shanhaju, twierdzi że Chiny nie są zdolne do zjednoczenia się. Trudno powiedzieć, co przyniesie przyszłość. To jednak, co dzieje się obecnie w Chinach, nie przemawia za prędkiem załagodzeniem sporów poszczególnych prowincji i za ich zjednoczeniem. O becnie w Chinach niema mowy o jakiejś zjednoczonej opinji społeczeństwa.

Pe-Pe.

Możliwość odroczenia Rady Najwyższej.

PARYŻ, 12, 8. (EE) W sprawie Śląskiej nastąpił zwrot w stanowisku Anglji, która udziela jedynie minimalnych ustępstw w sprawie podziału okręgu przemysłowego. Briand broni energicznie stanowiska Francji. Możliwem jest, że Lloyd George w piątek wyjeżdża do Londynu, wezwany ważnemi wiadomościami z Irlandji. W tym razie niewiadomo, czy obrady Rady Najwyższej trwać będą dalej. We czwartek sprawa Śląska była omawiana jedynie na naradach ubocznych.

— —

Program Zjazdu Sejmików Powiatowych i Rady Miejskiej m. Wilna w dn. 14 i 15 sierpnia 1921 r. w m. Wilnie.

Niedziela, 14-go sierpnia: 1) o godz. 9 i pół rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze celebrowane przez Arcybiskupa Hryniewieckiego. 2) o godz. 12-ej otwarcie Zjazdu w gmachu teatru na Pohulance.

Poniedziałek 15-go sierpnia: o godz. 9-ej rano początek dalszego ciągu obrad.

Uwaga: Dla przybywających z prowincji członków Zjazdu Magistrat m. Wilna przygotował mieszkania przy ulicy Ostrobramskiej w Grand-Hotelu.

Traktat Wersalski a kwestja górnośląska.

Cała polska jak długa i szeroka w najwyższym napięciu oczekuje decyzji Rady Najwyższej w sprawie Górnośląskiej.

Już od czterech miesięcy sprawa ta trzyma nerwy społeczeństwa na szego w maksymalnem napięciu. Co pewien czas organizmem narodowym wstrząsają wieści trwożne o pomysłach rozmaitych „komisji", mężów stanu i t. p. Cztery miesiące „badań", dyskusji narad, układów nie dały pozytywnego, jasnego ujęcia sprawy.

A kwestja jest nierównie prostszą do rozwiązania.

Lecz zadużo czasu widocznie upłynęło od chwili, gdy, nad świeżemi mogiłami kilkunastu miljonów najtęższych synów ludzkości, zawierano traktat Wersalski.

Wówczas jeszcze rozumiano, że miljony żyć ludzkich padło w ofierze, nie poto by wywołać miljony nowych ofiar — i liczono się wskutek tego, przy ustalaniu podstaw wzajemnego współżycia narodów, z zasadami słuszności, a decydującem kryterjum miało być wola ludu zainteresowanego.

W myśl tych zasad rola mocarstw, wcielających traktat, jest całkiem wyraźną i ściśle określoną. Należy tylko sumiennie wolę ludu, którego los się decyduje, wybadać, objektywnie stwierdzić, a decyzja by się sama z nieubłaganą koniecznością narzuciła.

Lecz, gdy zaczęto badać wolę bezpośrednio zainteresowanej ludności górnośląskiej, badano ją w warunkach, uniemożliwiających pełne, samoistne i istotne ujawnie nie tej woli; pośpieszono się przytem o wykazanie woli „emigrantów" — ludności niemieckiej z głębi Niemiec, którzy właściwie nic nie mają wspólnego z Górnym Śląskiem i mieć nie będą — gdy zaś przystąpiono do stwierdzenia tej woli tu, dla wzniesienia się na poziom całkowitej objektywności, poszukano natchnienia... w tajnych instrukcjach swoich rządów.

Lud górnośląski, miażdżony krzywdzącym biegiem sprawy, krwawą walką musiał zdobywać równomierność szans z przeciwnikiem. Nakoniec śmiertelną trwogą przejęty, czując się postawionym przed „być albo nie być" w rozpaczliwej walce krwawej z naslanymi z zewnątrz oddziałami niemieckimi, wystąpił w obronie praw swoich i ziemi własnej. I ta krew ludu górnośląskiego, przelana za prawo przynależności do swej Macierzy polskiej zdawałoby się iż jest najbardziej przemawiającym, już nietylko do przekonania ale i sumienia, plebiscytem, gdy nie rzucaniem kartki do urn, lecz wystawiając pierś własną, pod kulemioty wroga, stwierdzał swe żądanie.

Teraz jednak nie ma to już znaczenia, gdyż mocarstwa mniej lub lub więcej wyraźnie, kpią z zasad, uznanych jeszcze w traktacie. Dzisiaj już te zasady są niczem innem, jak frazesami dźwięcznymi, a czasami też wygodnymi. Zasłaniają się nimi cynicznie w razie potrzeby Lloyd Georgowie i Stuartowie, dla pokrycia najbrudniejszej roboty dyplomatycznej.

Dzisiaj ze sprawy rozstrzygnięcia losu ludu Górnego Śląska zgodnie z traktatem Wersalskim zrobiono teren, na którym roztoczyły walkę generalną indywidualne interesa poszczególnych mocarstw.

Posunięcia polityczne w Europie Azji, Ameryce i t. d., konjunktury polityczne; najrozliczniejsze i najzawilsze koncepcje ekonomiczne tych mocarstw; — wszystko to, od czego winna właśnie być uniezależnioną decyzja losu ludu górnośląskiego, stało się czynnikiem wyłącznie nieomal rozstrzygającym.

Dlatego to cały naród polski nie może z całkowitym spokojem i zaufaniem oczekiwać decyzji Rady Najwyższej.

Decyzja Rady Najwyższej, jak wiadomo, miała się oprzeć na wniosku rzeczoznawców, lecz ci, jak z góry można było przewidzieć, nie mogli uzgodnić wyników swoich „badań", gdyż, jak pisze „Times" — „podłożem różnicy zdań między rzeczoznawcami jest ogólna polityka i na tem polega cała powaga obecnej konferencji.

Chodzi o stanowisko, jakie ma być zajęte wobec Niemiec, a w tej zasadniczej dla pokoju sprawie zapatrywania angielskie nie zgadzają się z zapatrywaniami francuskiemi".

Stanowisko zaś Włoch jest chwiejne i mniej lub więcej uległe Anglji.

Tu sprzeczność poglądów Anglji i Francji występuje z całą siłą, jaskrawo zaś uwydatniła się i skupiła w sprawie górnośląskiej.

Francja jednak, na nasze szczęście, w tym ostatnim wypadku, ma mocniejsze stanowisko, gdyż bądź co bądź ma poza sobą Traktat Wersalski. Anglja, nie ważąc się otwarcie zerwać z traktatem, chce, wykrętnem komentowaniem jego, ulegalizować swój punkt widzenia.

Lloyd George, wypowiedział niedawno nawet, chcąc dać wyraz rzekomemu szacunkowi dla Traktatu, iż „każda litera traktatu wersalskiego, uwalniającego ludy z pod przemocy, pisana jest krwią setek żołnierzy angielskich".

Tylko że te słowa w jego ustach brzmią bodaj cynicznie i profanują pamięć bohaterów angielskich. Na drugiem zaś posiedzeniu Rady Najwyższej zwraca się do Francji z mentorskiem napomnieniem połączonem z niezgrabną pogróżką, iż „w ostatniej wojnie uratowała ją zasada sprawiedliwości, słuszna sprawa, o którą walczyła i która zgromadziła około jej sztandaru narody całego świata. Dlatego też świat stanie zawsze przy jej boku, ilekroć Francja będzie niesłusznie napadnięta. Ale żaden naród, a w tem i Wielka Brytanja, nie zgodzi się na wciągnięcie w wojnę, która, jej zdaniem, byłaby wywołana przez fakt, że jedno z państw sprzymierzonych w chwili tryumfu nadużyło swej siły, lub popełniło niesprawiedliwość.

Francja będzie bezpieczna dopóty, dopóki będzie mogła powiedzieć, że będąc silna używała tej siły zgodnie z zasadami sprawiedliwości". To już chyba nosi miano zwykłej ordynarnej czelności.

Pozatym niespodzianie wykwitłym sentymentem do Traktatu Warsalskiego i zasad sprawiedliwości wyłazi, zresztą skądinąd całkiem nieukrywana, swoista dla Anglji polityka światowa i ekonomiczna.

Nie widząc już w Niemcach niebezpiecznego rywala, nie chce ona przez oddanie Polsce okręgu przemysłowego, osłabić bardziej Niemcy i zapewnić w ten sposób równowagę na kontynencie.

Instynktem zaś kupieckim widzi, w zatrzymaniu pokładów węgla i przemysłu górnośląskiego przez Niemcy, wygodniejszą dla siebie konjunkture ekonomiczną.

Zagubiono przez wielkie mocarstwa, w labiryncie swoich własnych dróg politycznych, jedynie możliwe, proste, jasne rozwiązanie sprawy górnośląskiej.

Lud Śląska Górnego krwią własną wpisał w aktach dyplomatycznych i pamięci współczesnych oraz kartach historji wolę swoją. Mężowie jednak Stanu Zachodniej Europy nie uznali tego za argument, przemawiający w tej sprawie.

S.

Oświadczenie dr Wygodzkiego.

(Stanowisko żydów Wileńskich.)

Pragnąc dowiedzieć się z pierwszego źródła o stanowisku przedstawicieli żydów wileńskich, wobec zjazdu sejmików, współpracownik „Gaz. Krajow." zwrócił się do prezesa gminy żydowskiej i zarazem radnego miejskiego, dr. J. Wygodzkiego, który mu w odpowiedzi oświadczył, co następuje:

„Nie znając dokładnie, jakie mają być kompetencje i zadania zamierzonego Zjazdu Ciał Samorządowych, my, radni żydzi, nie możemy powziąć decydującej uchwały brania udziału w wymienionym zjeździe. Dotychczasowe nasze narady zdają się dać rezultat negatywny wobec kwestji powyższej.

Narazie zamierzony zjazd nam się wydaje być atutem jednej ze stron walczących o Wileńszczyznę, wobec czego my, żydzi, nie możemy stanąć po stronie ani polaków ani też litwinów, jako czynnik decydujący. Nasz współudział w tego rodzaju ciałach zbiorowych uzależniony jest od współudziału wszystkich narodowości, kraj zamieszkujących. Gdybyśmy byli w stanie zdać sobie sprawę z zakresu działania i celu mającego się odbyć Zjazdu — postąpilibyśmy może inaczej, i udział nasz, radnych żydów, byłby ewentualnie możliwym.

My, żydzi Wileńscy, pragniemy, aby nareszcie stosunki polsko-żydowskie ułożyły się jaknajlepiej, i z zadowoleniem stwierdzam, iż ostatnimi czasy stosunki te uległy wielkiej bardzo zmianie ku lepszemu. Chcieliśmy zadokumentować społeczeństwu polskiemu, że pragniemy prawdziwego zgodnego współżycia i zbliżenia, dlatego *Postanowiliśmy*, dnia 7 sierpnia przybyć na raut z powodu Polskiej uroczystości narodowej.

Jestem mocno przekonany, że jeśli uwidocznią się starania ze strony polskich czynników miarodajnych zadośćuczynienia postulatom żydowskim, to stosunki polsko-żydowskie będą jaknajlepsze. Zdajemy sobie sprawę, że tak ze względów ekonomicznych, jak i politycznych konieczne jest absolutne porozumienie nas żydów z polakami".

Kryzys gospodarczy Litwy.

(Dep. wł. „Sł. Wil."). Ogólnie kryzys gospodarczy na Litwie nie zmniejsza się. Brak fabryk zmusza rząd kowieński do zakupów artykułów zagranicą, przeważnie u Niemców. Nie posiadając złota, Litwa zmuszona jest płacić za wszystko w naturze, co ogromnie rujnuje kraj i ludność. Utrzymanie licznego wojska na tak małym stosunkowo obszarze jest również bardzo uciążliwem dla państwa, to też w tym celu notorycznie są podnoszone podatki od ziemi. Chcąc zapobiedz złemu, sfery kierownicze dążą do zorganizowania dziedziny handlu i przemysłu, popierając związki i towarzystwa handlowo-przemysłowe. W Kownie na Szańcach koło st. elektrycznej Amerykańskie Towarzystwo w najbliższym czasie ma otworzyć fabrykę wyrobów sukiennych. Dla zorganizowania tej fabryki powołano Niemca Fanstla.

—s—

Nieporozumienie.

Zamieszczona przez niedopatrzenie wzmianka p. t. „Niedźwiedzie przysługi" w dziale „Echa ulicy" wywołała list ze strony pana Starosty Grodzkiego, domagający się jej wyjaśnienia.

Otóż otrzymujemy teraz od autora jej p. (bh) list, w którym między innemi pisze: „Przecież powtórzenie w gazecie popularnej plotki, to jedyny sposób na obalenie kłamliwych zarzutów. Wszak prasa istnieje po to, aby odźwierciadlała opinję publiczną, opinję prawdziwą, nie papierową, ale żywą. Przedstawiciele władzy zechcą pewno wiedzieć, co o ich urzędach mówi ten i ów, co mówi ulica. Bo dzisiaj najwyższą władzą jest właśnie opinja publiczna. To ostatnia instytucja.

Dobra opinja o naszej służbie państwowej, ogólne z niej zadowolenie—to najpotężniejszy atut w rękach naszych. Czyż więc prasa ma puszczać mimo uszu najrozmaitsze, czynione tej służbie zarzuty? Powinna je udostępniać przedstawicielom władzy.

Jeżeli są fałszywe, jak w danym wypadku, daje tym sposobem możność wyświetlenia prawdy. Jeżeli są słuszne—usunięcia zła.

Często się zdarza, że sąd ujemny trwa dłużej, niż jego przyczyna. Zła już niema, a mimo to „gada się" o złych porządkach w urzędzie.

Jak na to poradzić?

Ano, chyba najprościej powtórzyć owo „gadanie" w prasie i dać możność władzy zaprzeczyć mu, jeśli nie odpowiada rzeczywistości.

Na tem polega pomoc prasy, drukowanego słowa w pracy „państwowo-administracyjnej".

Nie we wszystkiem zgadzając się z autorem, stwierdzamy, że nie mamy żadnych zarzutów pod adresem Starostwa Grodzkiego i wyrażamy żal, że wzmianka owa zupełnie przypadkowo wywołała nieporozumienie.

Ciężki los polaków w Rosji.

Onegdaj przybyła do Zdołbunowa grupa reemigrantów z południa Rosji, która była 16 dni w podróży końmi. Reemigranci uskarżają się, że na południu Rosji, gdzie pozostały tysiące Polaków w okropnych warunkach głodu i anarchji, nie ma dotychczas żadnych agentów polskiej komisji reemigracyjnej. Przybyli proszą prasę o zwrócenie na to uwagi i apelują o pomoc.

Walka o Górny Śląsk.

Na niewłaściwe tory.

PARYŻ. (EE). Sytuacja, jaka się wytworzyła w Radzie Najwyższej we czwartek wieczorem, ujawniła znaczną różnicę zdań delegatów francuskich i angielskich, skutkiem nieprzejednanego stanowiska Anglików, którzy nie godzą się na żadne ustępstwa od linji granicznej, będącej wynikiem machinacji niemiecko-angielskiej. Akcja pośrednicząca Ameryki nie doszła do skutku. W piątek o godz. 11-ej nieoczekiwanie zwołano posiedzenie i na wniosek Lloyd George'a, który uprzednio zapewnił sobie poparcie Włoch i Japonji, uchwalono przekazanie sprawy śląskiej rozstrzygnięciu Rady Ligi Nar. zgodnie z ustępem drugim art. 11-ego traktatu wersalskiego.

———

Linja graniczna.

BYTOM, (PAT). Tutejsze banki niemieckie otrzymały dziś wiadomość telefoniczną, według której w sferach rządowych niemieckich liczą się poważnie z tem, że Katowice uważać należy za stracone dla Niemiec. Natomiast Bytom i Gliwice zostaną niezawodnie przyznane Niemcom. Niepewne są — zdaniem tych sfer — jeszcze losy Zabrza i Królewskiej Huty.

Polska ma podobno otrzymać także część powiatu Oleskiego, Lublinieckiego, Tarnogórskiego i wschodnią krawędź powiatu Bytomskiego, tak, że nowa linja polska kolejowa, która musiałaby być zbudowana i łączyć Katowice z Tarnowskiemi Górami, biegłaby od Huty Laury przez Niemieckie Piekary do Radzionkowa.

——

Dwa projekty podziału Górnego Śląska.

BYTOM. (PAT.) Według ostatnich depesz, jakie tu nadeszły z Berlina i Paryża, komisja rzeczoznawców opracowała dwa projekty podziału okręgu przemysłowego: jeden z linją graniczną od zachodu na wschód—drugi od północy na południe. Przy pierwszym mowa jest o granicy między Botomiem a Katowicami; według drugiego — mają pozostać Gliwice i Zabrze po stronie niemieckiej, nadto Niemcy miałyby otrzymać część zachodnich powiatów Pszczyńskiego i Rybnickiego oraz pokłady węgla, dotychczas zupełnie nienaruszone.

Wieczorne posiedzenie Rady Najwyższej zostało odroczone dla umożliwienia szefom poszczególnych rządów bezpośredniego zbadania projektu w sprawie wykreślenia granicy na G. Śląsku.

Handlarskie rachuby.

BYTOM, (PAT). Według wieczornych depesz z Berlina, komisja rzeczoznawców zajmowała się także projektem, aby Niemcom przyznać część zachodnią powiatu rybnickiego, gdzie znajdują się bogate pokłady węgla koksującego, dotychczas jeszcze nie eksplotowanego; wzamian za to, ponieważ gospodarcze względy górują nad narodowościowemi, miałaby Polska otrzymać część powiatu Kluczborskiego, Oleskiego, Lublinieckiego i Tarnogórskiego, aby linja kolejowa Kraków—Katowice—Poznań dostała się Polsce. Linja ta musiałaby jednak ominąć Bytom, który miałby przypaść Niemcom. Połączenie kolejowe od Radzienkowa musiałoby być przeprowadzone wówczas na Hutę Laurę wzdłuż obecnej granicy polskiej. Dzienniki niemieckie donoszą, że pewne konsorcjum angielskie zakupiło w powiecie Rybnickim tereny węglowe i dlatego Anglja obstaje przy powyższym projekcie.

Wilhelm.

(Karol Wilhelm Ludwik, książę Södermanlandu).

9)

Perły.

(Pärlorna).

Z oryginału szwedzkiego przełożył
Konstanty Bukowski.

Równało się to postawieniu wszystkiego na jedną kartę. Lecz raczej to, aniżeli gnębiąca nieświadomość, która by mu towarzyszyła do grobu.

Snyder głośno zaprotestował, ale ku jego oburzeniu i zdziwieniu, towarzysz wzruszył tylko ramionami i rzekł: chętnie się zgadzam!

Nastąpiło nowe porozumiewanie się sędziów rozjemczych. Dopiero gdy przedstawiciel tow. Ilica oświadczył, że podobny sposób postępowania niewątpliwie wyjaśni sprawę, ponieważ błony wewnętrzne falsyfikatów znacznie różnią się od struktury prawdziwych pereł, oraz skoro pan Garter zaofiarował się zwrócić koszty fabrykacji i co zatem idzie, towarzystwo nie poniesie żadnej bezpośredniej straty, postanowiono, biorąc pod uwagę, że to Broom wywołał całą tę gmatwaninę, rozstrzygnięcie sporu zgodnie z przedłożoną propozycją.

Snyder zdawał się przechodzić męki, ale Broom najwidoczniej odzyskał był równowagę. Zanim sprowadzono młotek siedział niewzruszony i bawił się swemi szczypczykami.

Za miejsce egzekucji wybrano marmurowy stolik przy kasie, jako zapewniający najodpowiedniejszy i najtrwalszy podkład. Cienkie sukno z podwiniętemi kantami położono na nim, ażeby zebrać szczątki, poczem okręcono główkę młotka kawałkiem zamszu tak, by przy uderzeniu się nie ześlizgnął.

Teraz gdy rozstrzygnięcie ostatecznie miało nastąpić, uczuł się Garter dalekim od pewności siebie. Lecz innego wyboru nie miał, a złamanie danego słowa nie było we zwyczaju w jego rodzie. Jak pamięć sięgnąć mogła, trwali i ginęli Garterowie na swym posterunku.

Poraz drugi, w krótkim przeciągu czasu, dnia tego przeżywano w danym lokalu emocję, gdy pierwsze uderzenie młotka padło lekko, przytłumione, z powodu sukna i zamszu. Ale nie było rezultatu, perła wytrzymała cios.

Garter wziął ją do ręki, obejrzał troskliwie i przekonał się chyba poraz setny, że miała istotnie rysę.

W następne uderzenie włożył więcej siły. Jeszcze kiedy młotek znajdował się w powietrzu, zwątpienie krzyżowało jego gwałtownie pracujący mózg. Pomyśleć sobie, a jeżeli rozbije w drobne kawałki własną swą perłę ceylońską? Równałoby się to targnięciu na siebie samego. Lecz nie, musi mieć pewność, tylko uderzać—uderzać—uderzać.

Rozległ się łoskotliwy zgrzyt.

Na suknie leżał pyłek, delikatny, biały błyszczący i tuż obok kilka większych kawałeczków, ujawniających równe powierzchnie, z jednorodną strukturą.

Osłupiały spoglądał na nie. Kawałeczki, pyłek — wszystko było prawdziwe.

Wtedy coś pękło w Edmundzie Garterze. Było to jak nagłe przerwanie prądu elektrycznego o wysokiem napięciu: koła się zatrzymują, nastaje cisza—niemal cisza złowroga—i mrok kładzie ciężką swą rękę na życiu. Zdało mu się, że cios dotknął jego samego, że leżała tam w szczątkach własna jego istota, zdruzgotana na kawałki pod zamszem młotka. Ani utracenie samej perły, ani też przegrany zakład tego nie spowodowały. Lecz było to przeświadczenie, że humbug odtąd będzie panował nad światem, że naśladowane dorównało prawdziwemu, że wiedza zatryumfowała nad najszlachetniejszemi wytworami organizmu i natury. Ponadto miażdżąca gorycz klęski—ostateczny upadek czcigodnego złotniczego rodu, ukręcający szyję odziedziczonej tradycji i dobrej sławie.

Zdało mu się, iż wszystko padało dokoła niego. Podobnie do wielogłowej hydry, gdzie co druga głowa posiadała szydercze rysy Snyder'a, a co druga — Broom'a, szły pomysłowe amerykańskie metody handlowe i ucieleśniony humbug przeciwko niemu, okręcając chciwie jego szyję ślizkiemi ramionami polipa. Gniotły, dusiły—niemiłosiernie — bezwzględnie. Coraz ciemniej stawało się wokół niego, coraz zimniej—w sercu. Wreszcie zdawał się zapadać głęboko, głęboko w ogromną otchłań. Gwałtowny upadek, westchnienie—i noc wieczna zamknęła swe podwoje nad jego głową...

Chwilę później pędziła karetka pogotowia w dół Bulwaru. Iskry majaczyły dokoła kopyt końskich. W środku leżało sztywne ciało Edmunda Garter'a. Obok niego siedział lekarz i pełen niepokoju przysłuchiwał się słabym uderzeniom serca. Kiedy karetka stanęła przed mieszkaniem, iskra życiowa już zagasła. Paraliż zrobił swoje szybko i dokładnie.

— — — — — — — —

W kantorze tow. Ilica siedziało gawędząc dwóch mężczyzn. U obu można było wyczytać zupełnie naturalne zadowolenie z odniesionego zwycięstwa. Czarne cygaro Snyder'a dymiło więcej niż zwykle, a cały pokój tonął w niebieskawym obłoku.

— Że też stary tak wziął to do serca—takie głupstwo. Nigdy się chyba tego spodziewać nie było można. Ale nasze towarzystwo, rzeczywiście może być dumne. Po nadesłanej przez nich przed paru dniami, pierwszej próbie zacząłem naprawdę powątpiewywać. Ta jednak imitacja jest niewątpliwie najlepszą z dotychczas wykonanych. Jakiego właściwie użyli sposobu?

— Było to bardzo trudne, — przyznał Broom, — a ja biegałem jak opętany po Paryżu. W końcu jednak powiodło mi się.

— Ładnie byśmy wyglądali, gdyby natomiast rozbił naszą doskonałą perłę. Miałem wrażenie, żeś przyjął jego projekt wzruszająco spokojnie—mógł wszak odgadnąć prawidłowo.

— Nie,—odparł Broom, mrugając oczami,—rezultat byłby ten sam. Bowiem nie miałem ochoty w tej ważnej sprawie zależeć od przypadku. Długotrwała praca moja była dlatego zupełnie innego rodzaju niż sądziłeś. Nie zdarza się ani razu na tysiąc, by coś podobnego mogło się istotnie udać. Lecz rynek perłowy był w tym roku niezwykle bogaty, a dzięki temu wybór—kolosalny. Również i zapasy Londynu musiały być przeszukane, zanim doszedłem do pożądanego rezultatu. I los mi sprzyjał. Najgorsze było, kiedy stary początkowo odgadł trafnie. Wówczas musiałem pomieszać nieco to wszystko. Lepszego dowodu jak zmiażdżenie perły niema, a więc własny jego wniosek rozstrzygnięcia sporu przyczynił się do porażki i wywyższył tow. Ilica pod obłoki.

— Dobrze, ale gdyby zamiast tamtej rozbił tę tutaj, upierał się Snyder i wskazał perłę, która przed chwilą leżała na stole. Wówczas tajemnica naszej masy fabrycznej niewątpliwie wyszłaby na jaw.

Broom spojrzał towarzyszowi bystro w oczy.

— Czy rzeczywiście nie pojmujesz? Ta tutaj—ta jest wszak też prawdziwą.

Koniec.

Wilno, sierpień 1921.

Bolszewja i Litwa.

(Dep. Wł. „Sł. Wil."). Kowieńska „Wolna Litwa" podaje: Od 2-go lutego b. r. pracuje w Moskwie mieszana komisja dla spraw reewakuacji obywateli litewskich oraz mienia rządowego i prywatnego, wywiezionego z Litwy przez rząd rosyjski w r. 1915. Część archiwów, podlegających reewakuacji w myśl traktatu pokojowego z dnia 12-go lipca 1920 r. znajduje się już w Kownie pod zarządem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przy którem utworzona została w tym celu komisja archiwalna. Przywiezione archiwa mieszczą się w przekazanym na ten cel przez Ministerstwo Obrony Krajowej forcie Nr. 7. Reewakuacja powyższa idzie bardzo ciężko, gdyż rząd sowiecki przystępuje ze specjalną niechęcią do wypełnienia tego punktu traktatu, hamując i komplikując w najrozmaitszy sposób postanowienia komisji mieszanej. Posiedzenia komisji bywają bardzo ożywione i wymagają specjalnej energji i natężenia sił. Specjalnie utrudniają bolszewicy reewakuację instytucji Czerwonego Krzyża, założonego i utrzymywanego przez wojnę ze środków ludu pracującego Litwy. Bardzo możliwe, że przedstawiciele sowieccy w komisji mieszanej otrzymali od swego rządu polecenie przeszkadzania w reewakuacji. Obecnie komisja mieszana zajmuje się kwestją reewakuacji fabryk Tilmansa i Frenkla, oraz postanowiła już reewakuować dzwony litewskich kościołów i cerkwi. Nawet w sprawie reewakuacji mienia osób prywatnych, jako też części fabryk, okazują boszewicy dużo niechęci, motywując brakiem wiadomości o miejscu ulokowania tych rzeczy, lub na to, że nie jest wyjaśnione, czy przedmioty te nie są potrzebne dla Rosji sowieckiej, jakkolwiek warunek ten jest wcale nie przewidziany traktatem.

——

Nowe drogi na Litwie Kowieńskiej.

(Dep. wł. „Sł. Wil."). W najbliższym czasie ma być rozpoczęta budowa nowej linji kolejowej Szostkowo—Kozłowa Ruda. Telszewska Rada powiatowa uchwaliła asygnować 3 miljony marek na budowę kolei Szawle—Telsza—Krotynga. Komunikacja powietrzna między Litwą a Niemcami funkcjonuje od dnia 26 lipca, na linji Kowno—Krolewiec—Berlin. Pomiędzy Kownem a Olitą kursuje po Niemnie dwa statki dziennie. W powiatach Olickim, Wiłkomierskim, Szawelskim i Marjampolskim przeprowadza się naprawa mostów i dróg bitych. Dla prędszego ukończenia naprawy dróg, oczekiwane jest przybycie z zagranicy odpowiednich maszyn jak to, rozdrabiaczy kamieni i motorowych walców. Przerwane w 1914 r. prace nad pogłębieniem Niemna i Wilji, doprowadziły je do tego stanu, iż obecnie komunikacja wodna prawie jest uniemożliwiona, zwłaszcza dla statków większych i przybywających od granicy Pruskiej. W związku z tem rząd wyasygnował pieniądze na zakup niezbędnych maszyn. Niemen ma być pogłębiony od Kowna do Szmalenik i od Kowna do Olity, Wilja zaś—od Kowna do Janowa.

Wobec stanowiska Anglji.

PARYŻ. (Orient). Sprawozdanie rzeczoznawców przydzieliło Polsce Bytom i Katowice; wątpliwe okręgi ma rozdzielić Rada Najwyższa. Z powodu oporu Lloyd George'a wczoraj Rada Najwyższa nie wyniosła żadnej decyzji. Lloyd George grozi możliwością wyjazdu do Londynu z powodu rzekomo zawikłań irlandzkich. Dziś rano odbędzie się posiedzenie francuskiej Rady ministrów, aby uchwalić stanowisko rządu francuskiego wobec oporu Anglji. „Hawas" donosi, że rokowania pomiędzy Briandem a Lloyd Georgem nie będą się toczyły dalej i podkreśla, że jeszcze niema powodu do pesymizmu. „Liberte" z oburzeniem widzi w Lordzie Curzonie większego germanofila niż sam Lloyd George.

—s—

Millerand wobec sprawy.

PARYŻ. (EE). Millerand oświadczył w wywiadzie z dziennikarzami, że w zupełności podziela stanowisko, zajęte w sprawie śląskiej przez Brianda i rząd francuski. Propozycja Lloyd George'a, uczyniona w Radzie Najwyższej, polegała na oddaniu dziewięciu dzielnic śląskich okręgu przemysłowego Niemcom.

Z MIASTA.

— **Karty wstępu** na posiedzenie Zjazdu Samorządów Ziemi Wileńskiej w dniu 14 i 15-go b. m. otrzymywać można w Magistracie m. Wilna.

— **Osobiste.** Dyrektor Józef Wolski powrócił po sześciodniowej nieobecności do Wilna i objął urzędowanie w Polskiej Krajowej Kasie pożyczkowej.

Dyrektor Wolski przebywał dla poratowania zdrowia w Krynicy.

— **Nominacja.** Jak się dowiadujemy Naczelny Dowódca gen. Żeligowski mianował w miejsce ustępującego p. Jana Piłsudskiego prezesem Komisji likwidacji świadczeń i strat wojennych p. Konrada Niedziałkowskiego.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym feljetonie p. t. Historja 4 Dyw. Gen. Żeligowskiego zakradła się omyłka. W wierszu 12-tym 4 kolumny ma być: dzieje Dywizji gen. Żeligowskiego, a nie dzieje generała Żeligowskiego.

— **Komisja Międzyzwiązkowa Kult. Art.** zawiadamia, że z powodu feryj Biuro Komisji będzie nieczynne od dn. 13. VIII. b. r. do 29. VIII. włącznie.

O dniu wyznaczenia egzaminów do „Szkoły Dramatycznej" i początku wykładów na „Kursach Instruktorskich" dla kierowników scen ludowych—nastąpią ogłoszenie we wszystkich pismach dn. 30. VIII.

— **Komisja do spraw Wileńszczyzny.** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że wobec odrzucenia przez rząd litewski projektu Hymansa, kwestja zwołania komisji rzeczoznawców do spraw Wileńszczyzny, do której weszło 8-miu przedstawicieli tego kraju, odroczone zostało na czas nieograniczony.

(b. e. e.).

— **Zapisy do Szkoły Akuszeryjnej.** Departament Oświaty od 1-go sierpnia przyjmuje podania do Szkoły Akuszeryjnej, (Kaukaska 2 pokój Nr. 6) od godz. 1-ej do 3 ej.

Pierwszeństwo mają zdemobilizowane siostry, od których wymagane są tylko zaświadczenia Czerwonego Krzyża, od innych kandydatek — ukończenie Szkoły Powszechnej lub 4 ech klas Polskiego Gimnazjum.

— **Polski Biały Krzyż.** Zarząd Polskiego Białego Krzyża uprzejmie prosi wszystkie Panie, które obiecały swą pomoc w zabawie dochodowej P. B. K., o łaskawe przybycie na posiedzenie Komitetu Zabawowego, w poniedziałek, d. 15 sierpnia, o g. 12 w poł. do lokalu Koła Polek ul. Mickiewicza 22.

— **Ku czci bezimiennego powstańca.** Komitet fundacji krzyża na grobie powstańca w St. Macelach, złożony z p.p.: Zwolanowskiego, dr. Dąbrowskiego, Stańczyca, Orzepowskiego i Daukszewicza, zawiadamia, że uroczyste poświęcenie i oddanie honorów wojskowych odbędzie się w niedzielę, d. 21 b. m., o godz. 12 w poł.

— **Przeniesienie Dyrekcji Wileńskiej do Wilna.** Władze polskie potraktowały życzliwie przedstawiony przez delegację Obrony Woli Ludności i związku kolejarzy projekt przeniesienia z Siedlec do Wilna Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.

Sprawa ta zostanie załatwiona w myśl życzeń ludności Wilna w możliwie najkrótszym czasie (b.e.e.).

— **Sprzedaż chleba.** Zarząd Kooperatywy „Lud" przy P. Z. L. „Odrodzenie", zawiadamia, iż codziennie od godz. 8 rano do 6 wiecz. odbywa się sprzedaż chleba w piekarni kooperatywy, ul. Portowa 22 (róg Boufałowej) oraz w Kooperatywie „Lud" przy ul. Mostowej 1. Chleb sprzedaje się każdemu bez wyjątku hurtownie i detalicznie. Cena chleba możliwie nizka. Kooperatywy mają pierwszeństwo.

KRONIKA SPORTOWA.

Mistrzostwo lekkoatletyczne. Warszawy.

Dalsze wyniki zawodów o mistrzostwo Warszawy wypadły, wobec przygotowań do rozgrywek o mistrzostwo Polski, które odbędą się we Lwowie, dosyć słabo. Wyniki są następujące:

Bieg 800 m. 9 startujących: 1) Rey (A. Z. S.) 2:14:4. 2) Misiński (W. K. S.) 2:17, 4. 3) Zantman (Polonja).

Bieg 200 m. Habich (Polonja) 24:6, Gebethner (Polonja) 25.

Bieg 100 × 4 (sztafeta). Drużyna „Polonji" Habich—Sośnicki—Gebethner — Swiętochowski 47·43.

Bieg drużynowy na 3000 m. wygrała „Korona" na punkty.

Skok w dal z miejsca 1) Sośnicki (Polonja) 283 cm. 2) Jagielski (Korona) 261 cm. 3) Baner (Polonja).

Skok w wyż z miejsca 1) Sośnicki 121 cm. 2) Baner (Polonja) 116 cm. (w)

——

Dziś w niedzielę o 4-ej pop. zawody lekkoatletyczne w ogrodzie Botanicznym.

Usprawiedliwia...

„Rzeczpospolita" w przedwyborczej kampanji rozpoczęła od oczyszczania z zarzutów mistrza Paderewskiego. Bo może trafić do Sejmu, a stąd na prezydenturę. Ze „zła żona (Lechoń) nie jest przeszkodą, świadczy o tem powołany na eksperta, a dokonywujący aktu oczyszczenia Sebastjan Petrycy (r. 1618!) wywołany z dziejów piórem uczonego a utalentowanego prof. Ign. Chrzanowskiego w dziale: „Myśli": (zapewne złote?).

O Katonie powiedają, iż, gdy mu żona coś jednego czasu dobrego radziła i namawiała, aby się tej rady jął, odpowiedział: „Dobrze ty radzisz, jako widzę, ale mi się tego nie godzi uczynić przedsię, iż ty radzisz" — dając znać, iż żonie nie przystoi mężowi radzić, ani mężowi rady żony swej słuchać. Przeto mówią: nie tak sromota, gdy mąż sam przez się błądzi, jako, gdy niewiasta mężem swoim rządzi. Wszakże, gdzie też jest mąż nazbyt głupi i nieczuły, lepiej, gdy żona dobrze radzi... *I w tem nie do końca z Katonem trzymać trzeba, aby mąż we wszystkiem radą swej żony pogardzać miał.* Naprzód, że w nagłych przypadkach lepszą, nie rozmyślną radą potrafiają białogłowy, niźli mężczyzna; potem, *że jest wiele spraw niewielkich, na której omyłki nie będzie w radzie białogłowskiej.*

Jest to tradycja. A że mistrz Ignacy stoi na straży „narodowego pamiątek kościoła", więc też i tradycyjnie hołduje poglądom polskich statystów i pisarzy.

Niech żyje mistrz Ignacy i jego białogłowa! wp.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— Chrz. Zw. Zaw. W Sali Centrali Chrześć. Zw. Zawodowych S-to Jańska 21, odbędą się następujące zebrania:

— Dnia 14 sierpnia o godz. 8 rano ogólne zebranie chrześć. zw. zawodowego furmanów m. Wilna.

— Dnia 14 sierpnia o godz. 4 po poł. nadzwyczajne zebranie chrześć. związku garncarzy.

— Dnia 16 sierpnia o godz. 6 po poł. ogólne zebranie chrześć. związków prac. gorzelni i browarów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.